Nr. 155 | Należytość pocztowa opłacono gotówką | Lwów, czwartek 12 lipca 1923. | Rok VI.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY.
We Lwowie miesięcznie 22.000 M
z dostawą do domu 24.000 Mk., na prowincji 24.000 Mk., za granicą 40.000 Mk.
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski.
1000 Mk.
Redakcja i Administracja
Lwów, Sykstuska l. 21
Tel. Nr. 21

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

„Hiszpanka“ pana Seydy.

Min. spr. zagr. Seydę zaczyna prześladować niebezpieczny pech. Zalecał się w swej dyplomatycznej mowie do Czechów i został sromotnie i z właściwą Czechom brutalnością poprostu spoliczkowany. Uderzenie czeskie było tak silne, że nawet p. Seyda zdobył się na wysłanie noty do Pragi z żądaniem wyjaśnień. Do Rygi na konferencję państw bałtyckich nie pojechał, aby nie spotkać się z nieprzyjemnymi pytaniami w sprawie polityki rosyjskiej, a na tym punkcie właśnie państwa bałtyckie, zagrożone od strony rosyjskiej są bardzo czułe.

Nie mógł też pojechać do Rygi, gdyż musiał ratować swoje ze wszystkich stron kwestjonowane zwycięstwo w sprawie gdańskiej, które tak dziwnie poza tendencyjnymi komunikatami wygląda, że w Gdańsku a nie w Warszawie objawiła się żywiołowa radość z powodu jego zwycięstwa, a giełdy zareagowały zniżką marki polskiej.

Do Genewy przed trybunał Ligi narodów pojechał p. Pluciński ze skargą na nacjonalistów gdańskich, a głównie na wysokiego komisarza Ligi p. Mac Donela, że wszystkie sprawy sporne rozstrzyga na korzyść Gdańska.

Jeszcze za rządów Sikorskiego prez. Wojciechowski wypowiedział podczas zwiedzania Pomorza mowę z pogróżkami pod adresem Gdańszczan, a narodowi demokraci pobrzękiwali nawet szabelką przygotowując Gdańskowi los zajętej przez Litwinów Kłajpedy. Wszystko to działo się dlatego, bo senat gdański ogranicza prawa Polski na swoim terytorjum, w czem pomocny mu był decydujący o wszystkiem komisarz Ligi narodów.

Ale ze wszystkich pogróżek zrobiła się sążnista nota do Ligi narodów a zawtórowała jej wielka mowa p. Plucińskiego, w której zażądał — rewizji całokształtu stosunków polsko-gdańskich — i zakwestjonował prawo arbitrażu komisarza Ligi.

Jeżeliby pp. Seyda i Pluciński podjętą walkę na terenie genewskim wygrali, to p. Mac Donel nie powinien więcej wrócić do Gdańska; tymczasem zapadła uchwała Ligi, zalecająca porozumienie się Gdańska z Polską, a gdyby do niego nie przyszło... Mac Donel rozstrzygnie, czy sprawa podlega jego kompetencji, czy też należy ją odesłać do Ligi narodów. Próba obalenia konwencji paryskiej nie udała się, a tylko na wypadek wątpliwości decyduje brzmienie traktatu wersalskiego.

Jak daleko sięgały nadzieje Seydy świadczy to, że p. Pluciński chyba w porozumieniu z tym genialnym ministrem wysunął sprawę istnienia jaskini gry w Sopotach, będącej — jak się wyraził — największym nieszczęściem Polski. Ale Liga o Sopotach nawet nie wspomniała, a w istotnych sprawach odesłała Polskę do zwalczanego komisarza..

Przeciwko skargom p. Plucińskiego obok reprezentanta Anglji i Japonji wystąpił jako pierwszy mowca Hiszpan.

Już po raz drugi potknął się p. Seyda w krótkim czasie swego urzędowania bardzo dotkliwie na reprezentancie Hiszpanji. Już po raz drugi mści się na państwie demagogja p. Seydy z czasów, gdy jeszcze nie był ministrem. Mianowicie p. minister dzisiejszy skompromitował króla hiszpańskiego, który wstawiał się za Habsburgiem z Żywca, jego krewniakiem, aby mu nie konfiskowano majątku, a gdy otrzymał zapewnienie pomyślnego załatwienia tej sprawy podziękował dyplomatom polskim.

P. Seyda w sejmie spowodował swoim wnioskiem obalenie wszelkich w tej materji zobowiązań poprzedniego rządu. Wprawdzie dziś jako minister usiłuje odrobić co zepsuł jako poseł ale zanim to zdołał uczynić, już dzięki orzeczeniu Hiszpana, profesora rzeczoznawcy przegrał kopalnię Delbrük na G. Śląsku, a teraz reprezentant Hiszpanii przyczynił się do przegranej Polski w kwestji Gdańskiej. Ta hiszpańska choroba p. Seydy zaczyna być w wysokim stopniu niebezpieczną i gotowa się przemienić w śmiertelną epidemię.

Z skutków okazuje się, że sprawa nie była zupełnie na gruncie międzynarodowym przygotowana, a zaryzykowano wysunięcie jej w najgorszym momencie, kiedy stanowisko Francji z powodu ciężkiego konfliktu z Niemcami doznało znacznego osłabienia i głos dyplomacji angielskiej brzmi dziś znacznie silniej. A p. Seyda powinien wiedzieć, że Anglja uważa Gdańsk za swoją ekspozyturę na Bałtyku, która nabrała wielkiego dla niej znaczenia po utracie przez Francję podobnie jak Gdańsk wolnej Kłajpedy. Do hiszpanki przeto jeszcze angielska choroba przybyła, a to na słaby organizm p. Seydy za wiele nieszczęść.

Jak się przedstawia wedle komunikatu urzędowego sprawa Gdańska.

Rada Ligi narodów umywa ręce.

GENEWA, 10. lipca. (Pat). Polska Ajencja telegr. otrzymała następujące szczegóły o sobotniem posiedzeniu Rady Ligi Narodów. Raport delegata Hiszpanji Quinones de Leone przyjęty przez Radę Ligi **uwzględnia** (?) najważniejsze postulaty noty ministra Seydy z dnia 24. czerwca i **wytyka drogę** (?) dla załatwienia całokształtu nieuregulowanych stosunków polsko - gdańskich.

Następnie raport podkreśla konieczność **zaspokojenia w całej pełni spraw polskich** w stosunku do Gdańska **bez naruszenia statutu wolnego miasta.** Ponieważ Polska wskazuje na ogólne niedomaganie obecnego stanu rzeczy z powodu nieuregulowania całokształtu spraw. **Rada proponuje obu stronom ponowne porozumienie się przy pomocy Wysokiego komisarza,** któremu zaleca aby w swej pracy posiłkował się całym aparatem technicznym Ligi oraz aby niektóre sprawy wedle swego uznania skierowywał bezpośrednio do Rady Ligi Narodów.

W tym celu byłoby pożądane przeniesienie całości lub części rokowań polsko-gdańskich do Genewy a Rada na przyszłej swej sesji zadecyduje o całości niezałatwionych spraw.

Rada wyraża nadzieję, iż w chwili gdy całość zagadnień będzie wysunięta, strony dołożą **wszelkich starań, aby ułatwić Radzie doprowadzenie sprawy do pomyślnego końca..**

Rozstrzyganie w chwili obecnej przez Radę poszczególnych spraw luźnie z sobą związanych **byłoby bezcelowem..**

Jeżeli chodzi o stosunek między konwencją a traktatem wersalskim Rada uważa że w razie wątpliwości można się odnieść do uzyskania wyjaśnienia do traktatu wersalskiego, na którego podstawie zawarto konwencję.

Sprawa kompetencji Wysokiego komisarza wymaga dłuższych zastanowień.

Na ogół na podstawie traktatu **komisarz rozstrzyga sam o swej kompetencji,** która może być zakwestjonowana przez strony i oddana do rozstrzygnięcia Radzie Ligi Narodów w poszczególnych wypadkach. Jednakże w praktyce możnaby sprawę sprecyzować aby uniknąć wrażenia mięszania się Wysokiego komisarza do spraw wewnętrznych Polski.

GENEWA, 10. lipca. (Pat). Wstępne rokowania polsko-gdańskie prowadzone ze strony polskiej przez komisarza gen. p. Plucińskiego rozpoczną się dziś w gmachu Ligi Narodów przy udziale dyrektorów Colrand i Vanhamela, Wysokiego komisarza i prezydenta Sahma.

—•••—

Napad na niemieckiego dyplomatę w Brukseli.

BERLIN, 10. lipca. (Pat). „Berliner Ztg. Am Mittag“ podaje wedle „Echo de Paris“ z Brukseli, że wczoraj wieczorem około godziny 19-tej gdy niemiecki charge d'affaires opuszczał gmach ambasaady, by udać się do domu, napadł go jeden oficer rezerwowy i jeden były żołnierz belgijski frontowy i pobili go pięściami. Na wołanie pobitego nadeszła policja i obu napastników odprowadziła na stację policyjną, dokąd także udał się charge d'affaires. Tam stwierdzono identyczność obu napastników poczem puszczono ich na wolną stopę. W ciągu przesłuchania oświadczyli oni, że postąpili w ten sposób, by dać niemieckiemu dyplomacie nauczkę za to, że w ubiegłą niedzielę naśmiewał się z manifestacji protestującej przeciw zamachowi pod Duisburgiem.

—•••—

Obrady nad uposażeniem funkcjonarjuszy państwowych.

WARSZAWA, 10. lipca. (Pat). Podkomisja urzędnicza pod przewodnictwem posła Saranieckiego przystąpiła do rozpatrywania projektu ustawy o uposażeniu sędziów i prokuratorów. Poseł Saraniecki zaproponował aby we wszystkich grupach i szczeblach podwyższono uposażenie o 150 punktów. Wniosek ten nie uzyskał większości. Natomiast przyjęto wniosek p. Zagajewskiego w myśl, którego ustalono podwyżkę w grupach następujących: W grupie A i B o 50 punktów, grupę C pozostawiono bez zmiany w brzmieniu projektu rządowego a w grupie D postanowiono obniżyć uposażenia o 100 punktów. Do art. 5-tego przyjęto poprawkę posła Saranieckiego wedle której do rodzin zalicza się także rodziców będących na utrzymaniu dzieci.

Projekt uposażenia funkcjonarjuszy państwowych i wojskowych przyjęty na poprzedniem posiedzeniu komisji w trzeciem czytaniu przewiduje ogólną podwyżkę tabeli płac o 17 proc., w stosunku do płac pobieranych dotychczas.. (A więc nie wiele ten projekt ma pracownikom państwowym dać. — Red.).

Rozruchy drożyźniane w Berlinie.

BERLIN. 10. lipca. (A. W.) Wedle ostatnich wiadomości przyszło na przedmieściach Berlina koło Poczdamu do poważniejszych rozruchów drożyźnianych. Tłum usiłował wywrzeć nacisk na handlarzy w kierunku zniżenia cen. Przy tej sposobności nie obeszło się bez ekscesów i plądrowania sklepów. Dopiero ... większej ilości policji udało się przywrócić porządek po upływie paru godzin.

P. Benesz „interweniuje" w sprawie Jaworzyny.

LONDYN. 10. lipca. (Pat.) Jak donoszą „Times" Benesz niezależnie od kroków jakie zamierza przedsięwziąć w Paryżu w sprawie stosunków czesko-słowacko- francuskich pragnie interweniować u Rady ambasadorów w sprawie Jaworzyny,. Sprawa Jaworzyny ma być również przedmiotem narad Benesza w Londynie.

PARYŻ. 10. lipca. (Pat.) „Poincare przyjął Benesza, który odjeżdża do Londynu w celu odbycia narad z Baldwinem i Curzonem.

Wojna w Zagłębiu Ruhry.

POŚREDNICTWO PAPIEŻA.

BRUKSELA, 10. lipca. (Pat). Przedstawiciel nuncjatury odwiedził wczoraj ministra Yaspara. Minister zwrócił uwagę przedstawicielowi nuncjatury na ilość zamachów w Zagłębiu Ruhry, których liczba przekracza obecnie 125. Minister zaznaczył że w związku z tem rząd belgijski poczuł się zmuszonym przedsięwziąć niezbędne kroki w celu zapewnienia bezpieczeństwa wojsku i podróżnym.

NIEMIECKIE ZABIEGI DYPLOMATYCZNE W ANGLJI I WE WŁOSZECH.

WIEDEŃ, 10. lipca. (Pat). „N. Fr. Presse" donosi z Berlina. Niemieccy ambasadorowie w Londynie i w Rzymie otrzymali polecenie uczynienia przedstawienia u rządu angielskiego i włoskiego w sprawie wielkich trudności i poważnego niebezpieczeństwa które wynika z zamknięcia granic między terytorjum okupowanem i nieokupowanem. Ponadto rząd niemiecki polecił ambasadorom w Londynie i Rzymie aby z naciskiem poruszyli sprawę wyroków wydanych przez sąd wojenny w Moguncji aby poczyniono zostały odpowiednie dalsze kroki i innych czynników mające na celu zapobieżenie wykonaniu wyroku.

PROJEKT UBEZPIECZENIA OD BEZROBOCIA.

WARSZAWA, 10. lipca. (Pat). Na dzisiejszem przedpołudniowem posiedzeniu komisji ochrony pracy poseł Pułchalka referował projekt ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia. Poseł Schipper Ignacy postawił wniosek aby utworzyć podkomisję celem rozpatrzenia nowego projektu, któryby stał na stanowisku ubezpieczeń społecznych. Wniosek ten upadł wskutek czego za podstawę obrad przyjęto projekt rządowy. Obrady komisji będą się odbywały dwa razy dziennie.

WARSZAWA. 10. lipca. (Pat.) Na wieczornem posiedzeniu sejmowej komisji ochrony pracy pod przewodnictwem posła Wójcickiego, przystąpiono do dyskusji szczegółowej nad rządowym projektem ustawy o ubezpieczeniu osób bezrobotnych. Rozpatrzono część art. 1-szego, postanowiono ustalić jako najniższą granicę wieku dla bezrobotnych, którzy będą mieli prawo korzystać z zasiłku z 18 na 16 lt. Następnie skreślono najwyższą granicę wieku, którą projekt przewidywał w wysokości 65 lat. Rozciągnięto ubezpieczenie na chałupnictwo oraz na warsztaty rzemieślnicze, odrzucono natomiast wnioski domagające się ubezpieczenia robotników rolnych i leśnych. (Obszarnicy i chłopi konskewentnie i skutecznie bronią się przed wszelkim ubezpieczeniem robotników. Red.)

OBRADY MIĘDZYNARODÓWKI SOCJALISTYCZNEJ.

BERLIN, 10. lipca. (Pat). W. B. K. Komisja socjalistyczno - robotniczej międzynarodówki zwołała na środę 11. bm. posiedzenie do Brukseli. Reprezentanci Wells i Abramowicz nie otrzymali wizy paszportowej w poselstwie belgijskiem wobec czego na posiedzenie przybyć nie mogą.

FRANCJA PRZYJĘŁA KONWENCJĘ Z POLSKĄ

PARYŻ. 10. lipca. (Pat.) Izba przyjęła bez dyskusji projekt ustawy ratyfikującej konwencję handlową polsko- francuską, zawartą 6-tego lutego 1922.

UPTON SINCLAIR. (2)

100%

Historja patrjoty.

Tłumaczyła z angielskiego

dr. FELICJA NOSSIG.

Piotr badał wzrokiem każdą mijającą twarz szukając w niej „możliwości". Niektórzy odwzajemniali mu się spojrzeniem, lecz tylko na oka mgnienie, dostrzegali bowiem niepozornie wyglądającego człowieka, stroskanego, źle odżywionego, o jednej łopatce wyższej, o niewydatnej brodzie i ustach, o krzywych zębach i bezsilnie zwisających ciemnych wąsach. W słomkowym kapeluszu Piotra brakło niejednej słomki, brązowe ubranie wyglądało jakby z trzeciej ręki, obuwie miał wykrzywione i pomarszczone z boków. Któżby więc w mieście, w którem wszyscy się spieszyli i jak sami twierdzili, ciągle byli w drodze, miał obdarzyć Piotra Gudge poraz wtóry spojrzeniem? Któż mógłby się zatroszczyć o jego niespokojną, skrytą duszę i jakże mógł ktoś przeczuć, że Piotr był w swoim smutnym rodzaju, genjuszem? Nikt nie troszczył się o to, nikt nie przeczuwał.

Było to w lipcu, około drugiej popołudniu; w American City doskwierało słońce; na ulicach zbierały się tłumy a Piotr widział wszędzie powiewające chorągwie. Czasami z dali dochodziły dźwięki muzyki, zapytywał więc w duchu, co to być może? Piotr nie czytał gazet; cały czas jego zajęty był sporami partji Smithers i Lunk w Pierwszym Apostolskim Kościele i wielkie zdarzenia światowe nie obchodziły go. Słyszał coś niejasno o tem, że na drugiej półkuli ziemskiej z pół tuzina wielkich narodów skłębiło się w walce śmiertelnej; cała ziemia drży od ich zapasów i Piotr niekiedy odczuwał to drżenie. Nie wiedział jednak, że i ojczyznę jego obchodziła również wojna europejska i że pewne interesy w całym kraju złączyły się we wspólnem dążeniu pobudzenia państwa do czynu.

Ruch ten dotarł również do American City i ulice rozpłomieniły się barwnem patrjotycznem przybraniem. Ze wszystkich okien wystawowych krzyczało ogromnemi głoskami napomnienie: „Zbudź się Ameryko!"

Główną ulicę przerzynały w poprzek papierowe pasy z napisem: „Gotuj się Ameryko!" Na placu u wylotu ulicy zebrała się mała armja — starzy weterani wojny secesyjnej, weterani wojny hiszpańskiej, pułki milicji, brygady marynarki okrętów stojących w portach, członkowie związków rozmaitych, prowadzeni przez lordów marszałków na koniach ze złocistemi szarfami i białemi powiewającemi piórami, i wszyscy dygnitarze miasta w powozach, przytem kapele wojskowe i tysiące flag. „Zbudź się Ameryko!" A Piotr Gudge stał z próżnym żołądkiem patrząc zdziwiony na napływające na Główną ulicę tłumy, nie mając najmniejszego pojęcia, co się właściwie dzieje.

Zbiorowisko ludzkie miało dla Piotra osobliwe znaczenie. Przez siedem lat swego młodego życia był Piotr pomocnikiem Peryklesa Priama, przewędrował z nim całą Amerykę, zalecając wspaniały, wszelkie bóle kojący lek, wynalazku Priama. Jeździli przeważnie automobilem; gdziekolwiek odbywał się jarmark, piknik, lub zgromadzenie, wszędzie i oni byli obecni a Perikles Priam zatrzymywał się wśród najliczniejszego tłumu, wprawiał w ruch wielki dzwon stalowy i głosił ludzkości swe posłannictwo — nowo wynaleziony eliksir życia, wygnanie cierpień z ziemi, wyzwolenie z wszelkich bólów, za dolara butelka, zawierająca pietnaście procent opjum. Piotr miał zadanie rozdawania flaszek i inkasowania pieniędzy, gdy więc ujrzał zebranych tylu ludzi, rozglądał się z zainteresowaniem. Może gromadzili się tu dokoła sprzedającego środek na nagniotki, lub na wywabienie plam z atramentu, a może jakiś czarnoksiężnik pokazuje swe sztuczki i Piotr mógłby za kromkę chleba z masłem ofiarować mu swoje usługi?

Piotr przecisnął się przez tłum, lecz jedyni handlarze, których spostrzegł, sprzedawali małe amerykańskie chorągiewki i patrjotyczne guziki z napisem: „Zbudź się Ameryko!" Z drugiej strony ulicy spostrzegł człowieka, który stojąc na beczce, wygłaszał mowę; Piotr torował sobie drogę wpośród tłumu ku niemu, przepychał się łokciami, potykał się, przepraszał

Po strejku kolejowym.

Komuniści w roli łamistrejków.

Wywołany żywiołowo strejk warsztatowców lwowskich, który następnie rozszerzył się na wszystkie niemal środowiska kolejarskie w całej Małopolsce, miał podłoże wyłącznie ekonomiczne i wywołany był z każdym dniem pogarszającymi się gwałtownie warunkami życiowymi. Strejk objął głównie warsztaty, gdyż ci pracownicy najtwardsze mają życie. Wprawdzie katolicki „Głos narodu“ wypisywał, że warsztatowcy są najlepiej płatni ale jest to najbardziej przewrotne kłamstwo, Strejk był odruchowy — i żywiołowy — wybuchł prawie równocześnie we Lwowie i Stanisławowie, a przyłączały się inne miejscowości i dyrekcja krakowska. Kierownictwo Związku postawiono wobec dokonanych faktów częściowego strejku, bo ruch mimo zapowiedzi do strejku się nie przyłączył, również poza Małopolską strejk się nie rozszerzył, a nawet nie objął wszystkich większych miejscowości w Galicji, n. p. Przemyśl zupełnie nie strejkował.

Najlepiej o żywiołowości strejku świadczy szereg popełnionych błędów. Strejk kolejowy powinien mieć charakter demonstracyjny, trwać krótko. Wprawdzie nędza usprawiedliwiała nadzieję, że strejk samorzutnie się rozszerzy. Sparaliżowały go jednak wyniki, z którymi strejkujący się nie liczyli i których wprost nie oczekiwali..

Że przeciw strejkowi wystąpili „biali“ z P. Z. K. to nie było dla nikogo niespodzianką. Ci żerujący tylko za karjerą „działacze“ nie mogli na nic innego się zdobyć, oni jednak zbyt znani są kolejarzom i nie mogli na losy strejku wpłynąć, ani jego rozmiarów ograniczyć.

Ale z pomocą przyszli im **komuniści**, którzy pozując na wściekłych radykałów **wystąpili przeciw strejkowi**. Już wspominaliśmy, że Przemyśl, domena Łańcuckiego do strejku się nie przyłączył, a w Warszawie, gdzie komuniści mają niejakie wpływy, pojawiła się **komunistyczna odezwa**, rozrzucana po wszystkich stacjach b. Królestwa **przeciw strejkowi**.

A we Lwowie zaszedł znamienny wypadek, charakteryzujący komunistyczne łajdactwo w tak jaskrawy sposób, że potrzeba, aby cała robotnicza Polska o niem się dowiedziała.

Jedną z bardzo nielicznych „głów“ komunistycznych w warsztacie lwowskim jest warsztatowiec **Ochocki** (Komuniści pewnie krzykną że to denuncjacja gdyż chcieliby konspiracją okryć swoje łajdactwo, ale Ochocki właśnie tak się zasłużył chjenie, że może być pewny awansu). Ów Ochocki przewodniczył przed dwoma tygodniami na wiecu sprawozdawczym p. Łańcuckiego, co świadczy, jaką musi się cieszyć wśród komunistów powagą.

Otóż ów Ochocki, gdy **wybuchł strejk** w warsztacie lwowskim wraz z innymi porzucił pracę i popołudniu na zgromadzeniu wygłosił płomienną mowę, w której dał wyraz radości, że warsztatowcy lwowscy go nareszcie zrozumieli, że zerwali się do walki, że wśród walczących dopiero nie czuje się obcym. I na drugi dzień ów **wściekły radykał komunistyczny poszedł do pracy** i wśród garści łamistrejków agitował przeciw Z. Z. K. i przeciw P. P. S. Przez cały czas trwania strejku pozostał Ochocki w pracy. Przyczynił się wraz z podobnymi jemu warchołami do rozpalenia strejku, aby następnie spełnić podłą rolę łamistrejka..

Co się mieści we łbie takiego błazna, czy ma się tu do czynienia z obłąkańcem, czy z rafinowanym oszustwem, niech na to kto inny odpowie.

Zachowanie się komunistów przeciw temu strejkowi przypisać należy ich wyższej dyplomacji; z jednej strony chcieli zrobić na złość pepesowcom i z tym się zupełnie nie kryli, a z drugiej nie chcieli robić trudności obecnemu rządowi, który ich zdaniem jest lepszy od rządu Sikorskiego. Dlatego Sikorskiego zwalczał na swych wiecach sprawozdawczych Łańcucki, do chjeny zaleca się wyraźnie organ komunistyczny „Głos robotniczy“, nie mający dość słów dla Seydy, który też zaleca się do Rosji sowieckiej. Te ujawnione w czasie minionego strejku fakta dowodzą, że komuniści są zakałą ruchu robotniczego, że tępić ich trzeba taksamo jak wszelkie chrześcijańskie, białe, czy żółte oszustwa, bo wszystko to razem, acz różnymi metodami pracuje dla kapitału i reakcji, wszystko to ma na celu rozbicie solidarności robotniczej, z czego korzyści ciągną jeno jej wrogowie.

Miniony strejk jest kosztowną nauką tak dla zorganizowanych kolejarzy jak i całej klasy pracującej, że jedynie w socjaliźmie znajdzie ona uczciwość idei i jasność celów, że tylko w zwartych szeregach partji socjalistycznej może śmiało kroczyć do zwycięstwa, tępić bezwzględnie wszelkie warcholstwo, chociażby ono chciało się schronić pod fałszem zbrukany sztandar czerwony, oto przykazanie, które obowiązywać musi każdego uświadomionego robotnika, jeżeli pragnie zwycięstwa swej klasy i lepszej przyszłości.

Miniony strejk nie zakończył się klęską, bo nawet ten rząd będzie się musiał liczyć z ujawnionym przez strejk niezadowoleniem mas. A przebieg strejku otworzy niejednemu oczy, i przyczyni się do oczyszczenia ruchu robotniczego.

Główny cel konferencji bałtyckiej.

Przed kilkoma dniami bawił w Warszawie poseł polski w Rydze p. Jodko, który udzielił następujących informacji współpracownikowi „Kur. pol.“ o konferencji państw bałtyckich.

Konferencja — mówił p. Jodko — będzie nowem ogniwem łańcucha, coraz ściślej wiążącego Finlandję, Estonję, Łotwę, i Polskę. Będzie to konferencja ministrów spraw zagranicznych, wraz z rzeczoznawcami poszczególnych krajów. Konferencja posiada w porządku dziennym, cały szereg punktów konkretnych, zmierzających **do osiągnięcia porozumienia w dziedzinie: ekonomicznej, rozbrojenia na lądzie i morzu, paszportowej**, usunięcia formalności, utrudniających wjazd obywatelom państw bałtyckich, prawodawstwa wekslowego i t. d.

Należy się spodziewać — zakonczył p. poseł Jodko — że, choć układ warszawski nie wszedł w życie, to jednakże sam fakt, iż państwa bałtyckie zjeżdżają się co parę miesięcy dla omówienia wspólnie interesujących je spraw, świadczy że zbliżenie siłą konieczności postępuje naprzód. Zwłaszcza taki fakt, jak porozumienie się **co do stanowiska na konferencji rozbrojeniowej w Moskwie**, dowodzi, że zgodność interesów państw bałtyckich faktycznie już ziszcza ideę związku bałtyckiego.

Cele konferencji wyłuszczone przez p. Jodkę wystarczają jako **argument** dlaczego p. Seyda na konferencję nie pojechał.

wciąż, nareszcie wydobył się z ciżby i znalazł się na wolnej przestrzeni przygotowanej do pochodu. Policjanci w niebieskich mundurach powstrzymywali nieskończony, zdawało się, szereg ludzi. Piotr miał właśnie zamiar przebiedz w poprzek otwartą przestrzeń — lecz w tej chwili nastąpił koniec świata.

II.

Kto zamierza opisywać jakieś wypadki, napotyka trudności, niemal nie do pokonania. Niezwykłe zdarzenie olbrzymiego znaczenia może rozegrać się w okamgnieniu, słowa zaś, które je opisują płyną z osobna, długim szeregiem.. Wypadek zdarza się bez poprzedniego ostrzeżenia, a przy opisie należy je przygotować, rozbudować, rozbudzić oczekiwanie, osiągnąć najwyższe napięcie. Gdyby opis wypadku który los zesłał na Gulde'a w chwili, gdy przechodził w poprzek ulicę, dał się ograniczyć do jednego słowa: „bum!“ drukowanego tak wielkiemi głoskami, by zajęły niemal całą stronę, to jeszcze prawdziwy wypadek nie byłby tem należycie uzmysłowiony.

Koniec świata, — pomyślał Piotr, gdy mózg jego po śmiertelnem przerażeniu zdolny był znów do powzięcia myśli. Naprzód, coprawda nastał zupełny brak myśli, istniało tylko jedno wrażenie — straszliwy huk, jak gdyby cały świat zamienił się w tony, oślepiająco białe światło, jak gdyby wszystkie błyskawice niebios razem zabłysły nagle, uderzenie, które go uniosło i rzuciło nim o budynek po drugiej stronie ulicy. Piotr padł na trotoar jak bezsilna kupka, ogłuszony, oślepły, bezwładny. Leżał tak — nie wiedział jak długo — aż powoli odzyskał zmysły i kilka faktów zaczęło się wyłaniać z chaosu: słaby, szary dym, jakby wlokący się po ziemi, ostry zapach, palący nozdrza i język, krzyki, łkania, jęki, hałas. Coś ciężyło Piotrowi na piersiach, że omal nie udusił się. Próbował kurczowym wysiłkiem zrzucić z siebie ciężar, ręce jego dotknęły się czegoś gorącego, wilgotnego, lepkiego, i Piotr z przerażeniem poznał, że leży na nim jakieś okaleczałe ciało ludzkie.

Tak, nadszedł koniec świata. Jeszcze przed kilku dniami, gdy Piotr był wierzącym członkiem pierwszego Apostolskiego Kościoła, słuchał z przejęciem wstrząsających słów Objawienia. I dlatego wiedział teraz, że oto nadszedł koniec świata, a że miał wiele grzechów na sumieniu i wcale nie pragnął stanąć przed obliczem Boga, spojrzał ponad ciała zabitych i rannych i widział stojący przed budynkiem szereg pak, przywleczonych przez ludzi, chcących ujrzeć coś poprzez głowy w tłumie. Piotr zaczął pełzać, a widząc, że to możliwe, przywlókł się do skrzyń, wlazł w jedną z nich i tym sposobem skrył się przed oczyma swego Boga.

Miał krew na sobie, a nie wiedział, czy to jego własna, czy krew innych ludzi. Trząsł się ze strachu, krzywe jego zęby dzwoniły o siebie szybko, niby pukający gniewnie dzięcioł. Trwoga mijała jednak zwolna, a Piotr uświadomił sobie, że dogmatów Pierwszego Apostolściwie nie brał na serjo. Słuchał jęku rannych i
ściwie nie brał na serjo. Słuchał jęk rannych i
wycia tłumu i usiłował zdać sobie sprawę z tego, co się stało. W American City było raz trzęsienie ziemi, czy może powtórzyło się teraz? Lub też może na Głównej ulicy wybuchł wulkan? A może pękła rura gazowa? I czy się to już skończyło, czy też nastąpi powtórnie wybuch? Czy wulkan zacznie ziać ogniem i wyrzuci Piotra razem z jego skrzynią poprzez mury domu towarowego Guggenheimera?

Piotr czekał słuchając straszliwego lamentu konających, którzy wzywali pomocy. Słyszał też jakieś rozkazy, wiedział, że muszą tam być policjanci, i że zapewne wnet przyjadą ambulanse. Może i sam jest ranny; wylezie ze skrzyni i da się zbadać. Nagle przypomniał mu się pusty żołądek, a rozum jego zaostrzony dwudziestoletnią walką przeciw nienawistnemu światu, poznał błyskawicznie, jaką sposobność los mu zesłał. Uda, że jest ranny, ciężko uszkodzony, nieprzytomny, że uległ wstrząsowi nerwowemu; zawiozą go do szpitala, ułożą go w miękie łóżko, dadzą mu jeść — może uda mu się zostać tam przez parę tygodni, i może mu nawet dadzą trochę pieniędzy, gdy opuści szpital.

(C. d. n.)

Nowiny z dnia.

LWÓW, 11 lipca

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE: Środa o g. 7·30 „Szał", sztuka w 8 akt. Strindberga. (Premiera).
Czwartek o g. 7·30 w. „Dama pikowa".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 b: Środa o g. 7.30 „Kiki".
Czwartek o g. 7.30 w. „Szkoła Kokot".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna: Środa Teatr zamknięty na czas wakacji.

TEATR ŻYD. dyr. S. M. GIMPEL, Jagiellońska 11. Środa o g. 7·30 „Der Dybuk".
Czwartek o g. 7·30 „Sądny dzień".

Z TEATRU WIELKIEGO. Dziś premiera efektownej i psychologicznej sztuki Strindberga we doskonałem tłumaczeniu Kędzierskiego. Sztuka ta daje bardzo szerokie pole popisu p. Kazimierze Rychterówny i p. Justianowi. „Szał" grany był w Polsce, jedynie na scenie poznańskiej i cieszył się zasłużonem powodzeniem.

Z OPERY. Ignacy Dygas zgodził się jeszcze raz, we czwartek 12, odtworzyć popisową swą kreację w „Damie Pikowej". Partja Hermana w interpetacji znakomitego artysty należy do pereł artystycznych jego bogatego repertuaru. W piątek, 13, rzadko ukazujący się na scenie naszej „Cyrulik sewilski" z p. Adą Sari i Didurem. Światowy rozgłos tych śpiewaków każe wróżyć niebywałe zainteresowanie się tym wieczorem.

Z TEATRU MAŁEGO. „Szkoła Kokot", która zapełniała stale widownię Teatru Nowości zostaje przeniesioną do Teatru Małego, aby jeszcze przez parę wieczorów zapewnić widzom miłe i pełne humoru spędzenie paru godzin w teatrze.

ORGIE SPEKULANTÓW GIEŁDOWYCH. Do jakich orgji spekulacyjnych zdolni są chciwi miljardów spekulanci świadczą o tem obroty giełdy warszawskiej. Na giełdzie tej jest przeciętnie około 100.000 akcji w obrocie. W przeciągu kwadransa niektóre akcje zmieniają swą wartość do kilkumiljonów marek. Niedawno temu akcje „Zawiercie" płacono 40 miljonów marek, czyli 733 rubli przedwojennych. Akcje te wzrosły tak wysoko na wieść, iż zwiększy się kapital zakładowy tych fabryk zagranicznymi kapitałami.

Kapitał zakładowy „Zawiercia" składa się z 13.500 sztuk akcji po 250 rubli, przewalutowanych po 6.000 marek, razem 81 miljonów marek. Spekulanci z 6.000 mk. akcje te wyśrubowali na 40 miljonów marek.

Akcje fabryk żyrardowskich płacono tam również około 30 miljonów marek. Wszystkie akcje z wyjątkiem bankowych i zakładów metalurgicznych są obecnie przez chciwych zysków spekulantów warszawskich poszukiwane i wykupowane na giełdach.

KRADŁ POD TRZEMA NAZWISKAMI. Straż nocna we wsi Białej Górze, przytrzymała pewnego osobnika z kobietą, zakradających się do zabudowań pewnego gospodarza. Złodziej uderzył pałką po głowie jednego z chłopów, który z bólu puścił jego koleżankę. Osobnika tego jednak zdołano przytrzymać. W posterunku policji w Dobrostanach zeznał on, iż nazywa się Jan Łeśków. We Lwowie z odcisków jego palców rozpoznano w nim jednak rzekomego Józefa Wieczorka, który w roku 1921 popełnił kradzież na szkodę K. Dobrzyckiego, a aresztowany zbiegł z więzienia. Lecz i to nie było jego prawdziwe nazwisko, gdyż następnie ustalono, iż nazywa się on Jan Fitel, jest rodem z Murytowic pow. jaworowskiego, który przed trzema laty skradł parę koni na folwarku w Janówce. Fitel w czasie śledztwa w Dobrostanach zdołał zbiec przez okno z posterunku policji i ukryć się w wodzie w pobliskim stawie. Odszukano go jednak i ujęto. Zarządzono również aresztowanie Marji Kozak z Przemyśla, zbiegłej przyjaciółki Fitla.

Z POGOTOWIA RATUNKOWEGO. Wczorajszy dzień był nieco spokojniejszy we Lwowie. Tylko w ulicy Janowskiej awanturnicy pobili i zranili w twarz i rękę Marcina Matysa. Pozatem biegający samopas złośliwy pies dotkliwie pokąsał Helenę Krystyniak. I na tem koniec. Szczęśliwy dzień.

SĄSIEDZKIE „PRZYJEMNOŚCI". Teofila Szewczuk, zamieszkała przy ul. Boimów, nie czuła „sympatji" do sąsiada Szymona Schora, tokarza, któremu odgrażała się, iż potnie mu okrycie sofy. Na drugi dzień wymieniony spostrzegł, iż ktoś naprawdę zniszczył tę sofę, wyrządzając mu szkodę na 600.000 mk. Poszkodowany udał się ze skargą do policji, która jednak odesłała go do sądu.

CZYJE PRZEDMIOTY? Piotr Kowalski, inwalida, znalazł w ul. Kościelnej boa ze skórki lisiej, zaś Izydor Urich, student, w ogrodzie Kościuszki znalazł skórzaną torbę. Przedmioty te zdeponowano w policji.

Natomiast Salomea Huter, przechodząc ulicą Techniczną, zgubiła boa, wartości 2 miljonów mk.

PRZERWANA JAZDA. Przed paru dniami skradziono rower Władysławowi Jaroszowi. Poszkodowany wczoraj ujrzał pewnego młodzieńca jadącego na skradzionym rowerze, a zwoławszy go przytrzymać, odprowadził go na policję. Przytrzymany zeznał, iż nazywa się Karol Jankowski, z Kleparowa, rower zaś zaakwestjonowany kupił od swego brata za 600.000 mk., który znów przed miesiącem kupił go na placu Solskich. Rower ten, aż do wyjaśnienia sprawy zdeponowano w policji.

SKOK Z II. P. NA CHODNIK. Ignacy Kołodziejczyk, sanitarjusz wojskowy, z rusztowania stojącego obok szpitala wojskowego przy ul. Łyczakowskiej, skoczył z wysokości II. piętra na bruk, prawdopodobnie w zamiarze samobójczym. U desperata stwierdzono ciężkie obrażenia zewnętrzne i wewnętrzne. Znajduje się on w lecznicy szpitalnem.

Z KRONIKI-KRADZIEŻY. Na „Kopytkowem" skradziono z wozu płachtę nieprzemakalną, wartości 6 miljonów mk. na szkodę firmy spedycyjnej Leinkaufa.

Na placu Solskich skradziono J. Turczynowi z Synowódzka, plecak z butami i ubraniem, wartości 600.000 mk.

KŁAMIĄCE AJENCJE URZĘDOWE, dostarczające dziennikom wiadomości telegraficznych pojmują swoje zadanie w ten sposób, że cytują idjotyczne artykuły różnych grafomanów endeckich, nie podają natomiast bezstronnych informacji o najważniejszych wypadkach politycznych.

Dotąd ani PAT, ani Ajencja wschodnia nie zdobyły się na podanie dokładnych uchwał Ligi narodów w sprawie gdańskiej, natomiast podaje się bałamutne komentarze, z których ma wynikać, że w Genewie odnieśliśmy zwycięstwo.

Ponieważ każde kłamstwo ma krótkie nogi, nie potrafi mu to przedłużyć życia i wprowadzanie w błąd dzienników i opinji publicznej nic tu nie pomoże.

KARA ŚMIERCI ZA RABUNKI. Przedwczoraj sąd doraźny w Lublinie skazał Wład. Toruja, Andrzeja Stanisławka i Łucjana Czaplę na karę śmierci przez rozstrzelanie, zaś dwóch innych opryszków na bezterminowe więzienie. Skazani dokonali szeregu napadów rabunkowych na przejeżdżających kupców w okolicy Lublina.

KRADZIEŻ FANTÓW W DOMU AKADEMICKIM. W związku z tajemniczą i dotąd jeszcze niewyjaśnioną kradzieżą fantów loterji akademickiej policja aresztowała kierownika tej loterji Ludwika Schwarzera.

Wiadomości z kraju.

ZAMORDOWANIE MŁYNARZA Z SYNEM W ALWERNJI. W miejscowości tej Zgodzimirscy zapisali swemu synowi młyn i 12 morgów pola oraz zabudowania z tem, że syn miał swej siostrze dać odprawę w gotówce.

Córka Stefania nie była z tego podziału zadowolona. Przed kilku tygodniami starą Zgodzimirską ktoś uprowadził z domu i dotychczas jej nie odszukano. Tymczasem Stefania zaręczyła się z Józefem Fickiem, monterem z Sierszy. Wymieniony onegdaj przyszedł do Zgodzimirskich i w czasie wynikłej kłótni 6-ma strzałami zostali zamordowani ojciec i syn Zgodzimirscy. Policja następnie stwierdziła, że Ficek trzema strzałami zamordował brata narzeczonej, lecz kto zabił ojca, tego na razie nie można było ustalić. Istnieje przypuszczenie, że dokonała to córka zamordowanego Stefania, lub jej były kochanek młynarczyk, Stara Zgodzimirska jak podawaliśmy zginęła bez śladu.

KOMISJA RADZI NAD BUDŻETEM WOJSKOWYM.

WARSZAWA, 10. lipca. (Pat). Na dzisiejszem przedpołudniowem tajnem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej pod przewodnictwem posła Zdziechowskiego w dalszym ciągu rozpatrywano budżet ministerstwa spraw wojskowych. Dyskusja toczyła się nad działem lotnictwa, najważniejsze pozycje tego działu zostały przyjęte. Po zakończeniu tajnego posiedzenia komisja przystąpiła do obrad jawnych, w czasie których przewodniczący złożył następujące oświadczenie: Ponieważ dowiedziałem się, że część członków komisji budżetowej wyniosła z ostatnich posiedzeń komisji wrażenie, że minister spraw wojskowych uchyla się od wzięcia osobiście udziału w obradach nad budżetem M. S. Wojsk. i że większość członków komisji swojem stanowiskiem to ułatwia, uważam za konieczne zaznaczyć, że jedno i drugie polega na nieporozumieniu. Minister Spraw Wojsk. oświadczył mi, że bardzo chętnie weźmie udział w obradach komisji osobiście ilekroć komisja takie życzenie wyrazi i że bardzo mu zależy na tem, aby móc osobiście udzielić komisji swych wyjaśnień w ważnych punktach budżetu. Wobec tego pozwalam sobie zaproponować komisji, że w w dalszych obradach nad budżetem M. S. Wojsk. będziemy rozpatrywali poszczególne działy budżetu a następnie przeprowadzimy generalną dyskusję nad tym budżetem, w której weźmie udział p. minister spraw wojskowych. Gdyby w trakcie naszej obecnej pracy nad poszczególnemi działami budżetu wyrażono życzenie otrzymania od p. ministra osobistych wyjaśnień mogę zapewnić że p. minister udzieli takowych osobiście. Oświadczenie to komisja przyjęła do wiadomości.

P. WITOS LITUJE SIĘ NAD LOSEM EMERYTÓW.

WARSZAWA. 10. lipca. (Pat.) Prezes Rady ministrów Witos wystosował pismo do marszałka sejmu Rataja z prośbą o nadanie szybszego biegu obradom nad ustawą emerytalną, zważywszy na ciężkie położenie emerytów.

REWIZJE WŚRÓD WALUCIARZY WARAWSKICH.

WARSZAWA. 10. lipca. (Pat.) „Rzeczpospolita" donosi, że przeprowadzone w ciągu nocy przez nadkomisarza Wiskowskiego rewizje wśród waluciarzy doprowadziły do zakwestjonowania walut obcych na sumę 70,000,000 marek. Pozatem przeprowadzona przez tegoż nadkomisarza z upoważnienia sądu okręgowego rewizja pięciu podejrzanych listów adresowanych do Gdańska doprowadziła do wykrycia w 4-ch listach czeków wystawionych na dolary i funty szterlingi na ogólną sumę 1 i pół miljarda marek polskich.

PREZYDENT FRANCJI O AKCJI ODSZKODOWAŃ.

BORDEAUX. 10. lipca. (Pat.) W czasie swego pobytu w Puy'de Dome prezydent Millerand na bankiecie wydanym na jego cześć wygłosił mowę, w której zaznaczył między innemi iż w ciągu ostatnich trzech lat rząd francuski wykazał dużą powściągliwość i cierpliwość w prowadzeniu narad z poszczególnymi rządami niemieckimi. Narady te jednak nie dały pożądanych rezultatów, i dlatego rząd francuski poparty przez opinję publiczną widział się zmuszonym zastosować względem Niemiec inne metody. Zajmując Zagłębie Ruhry Francja nie miała na celu aneksji tej prowincji uczyniła to jedynie dla zagwarantowania wykonania swych słusznych żądań reparacyjnych.

TURCJA PODPISZE TRAKTAT POKOJOWY.

ANGORA. 10. lipca. (Pat.) Rząd upoważnił Ismeta Paszę do podpisania traktatu pokojowego. Wiadomość ta, wywołała żywe zadowolenie w Konstantynopolu.

Dalszy spadek marki polskiej i ciężkie położenie klasy robotniczej.

Od kilku dni na giełdach zagranicznych marka polska poczęła się „stabilizować" pomimo ciągłego spadku marki niemieckiej.

Dopiero ostatni „sukces" w sprawie gdańskiej, jak tę kompromitację nazywa prasa rządowa, spowodował ponowny gwałtowny spadek marki polskiej zagranicą, w Zurychu, w Gdańsku i t. d., a w kraju wzrost wartości obcych walut. Ten osobliwy „sukces" rządów prawicowych siłą faktu zapowiada ponowny wzrost drożyzny.

Wczoraj w Zurychu markę polską płacono 0.0045, koronę austr. 0.0082, markę niemiecką 0.0019.

Waluciarze na czarnej giełdzie we Lwowie wczoraj płacili: dolary 130—132.000, leje rum. 570—580, kor. czeskie 4.100, franki franc. do 6.200, fr. szwajc. do 21.000 Mp.

P. K. K. P. we Lwowie wczoraj płaciła: dolary od 109.500 do 110.000, marki niem. 0'40, dol. kanad. 105.633—106.7000, franki franc. 6.360, fr. belg. 5.220, fr. szwajc. 18.750, f. szterl. 502.000, liry 4.840, flor. holend. 43.100, kor. szwedzkie 29.100, kor. duńskie 19.240, kor. czeskie 3.340, kor. austr. 1'45, złoty polski 17.000 Mp.

Akcje przemysłowe miały tendencję chwiejno - zwyżkową. Płacono: Chodorów 430 tys. marek, Ćmielów 125, Gafota 35, Oikos 330, Parowozy 110, Pezet 31, Polska Nafta 80, Polskie tow. bud. 68, Rakszawa 325, Siersza elektr. 40, Siersza górn. 64, Tepege 320, Tespe 530, Zieleniewski 725 tys. marek.

Na rynkach targowych spekulanci i paskarze wyśrubowali ceny żywności do tak wysokich granic, iż szerokie masy ludności obniżyły odżywianie się i zakupy do minimum z powodu braku gotówki.

To zmniejszenie się konsumcji odczuli już producenci chjeniarze i piasko - piastowie, więc zabierają się do wzmożonego **wywozu** żywności zagranicę, przy równoczesnem zamknięciu granic państwa przed przywozem tańszej mąki, zboża i tłuszczów amerykańskich, ażeby „stabilizować" i podwyższać w państwie obecne ceny żywności i towarów.

Z różnych stron kraju nadchodzą niepokojące wieści o strasznej nędzy panującej wśród proletarjatu, gdyż poza brakiem pracy „chlebodawcy" nie chcą słyszeć o podwyżkach płac tygodniowych, które częstokroć wystarczają na dwudniowe utrzymanie rodziny pracownika. Nic więc dziwnego, że rozgoryczenie mas przybiera groźne rozmiary.

Prasa prawicowa zajęta wyolbrzymieniem sukcesu gdańskiego nie ma czasu podobnie jak i rząd, do zajęcia się lub pomyślenia o nędzy i potrzebach najszerszych mas ludności.

Dzieje się to widocznie po myśli producentów, fabrykantów, spekulantów i paskarzy, którzy pilnie pracują nad gwałtownem zwiększaniem swych miljardów.

Paskarz triumfuje niepodzielnie

Powrót metropolity Szeptyckiego.

Między 14. a 16. b. m. ma przybyć do Lwowa metropolita Szeptycki, po długiej wędrówce po Europie i Ameryce. Podobno różne nacjonalistyczne organizacje ukraińskie przygotowują manifestacje patrjotyczne na cześć metropolity, a z drugiej strony nacjonaliści polscy przygotowują się do kontrdemonstracji. Słowem, przygotowuje się awantura, która ma uwypuklić i nadać jakieś znaczenie temu powrotowi.

O ile wyjazd Szeptyckiego za granicę miał charakter polityczny, to misja jego była związana z koncepcją Petruszewicza, którą, jako zupełnie nierealną zarzucili nawet ukraińscy nar.- dem. Przeto Szeptycki jako polityk wraca jako bankrut. Diaczego więc jego powrót do Lwowa ma mieć charakter triumfalny, trudno zrozumieć. Trudno też pojąć, dlaczego gorączkują się nacjonaliści polscy. Chyba, że obie strony tęsknią za narodowymi awanturami, od których byliśmy jakiś czas szczęśliwie wolni.

Robotnicy naturalnie nie dadzą się użyć za narzędzie nowej szowinistycznej hecy i każdy się od niej usunie, kto nie zatracił jeszcze odrobiny rozumu.

Wiadomości z kraju.

UJĘCIE ZŁODZIEJA CMENTARNEGO. Na cmentarzu w Lublinie, od dłuższego czasu popełniano kradzieże metalowych i drewnianych krzyży z grobów, sztachet i t. p. Policja aresztowała kilkunastu „specjalistów" od tych kradzieży, lecz na ich miejsce zjawili się inni.

Z końcem czerwca b. r. zrana znaleziono rozkopany grób i nagie zwłoki b. rządcy dóbr Jana Kozłowskiego, okadzione z ubrania, bielizny i obrączki złotej. Rodzina zmarłego ofiarowała 10 miljonów marek za wykrycie złodzieja.

Policja miejscowa onegdaj wykryła złodzieja w osobie 20- kilkuletniego Piotra Gawińskiego, syna żebraka. Wymieniony zeznał, iż zwrócił uwagę na kondukt, który wydał się mu pogrzebem zamożnego człowieka więc postanowił okraść nieboszczyka. Uskuteczniwszy to w nocy, zrana na drugi dzień sprzedał handelesowi Szajdmanowi bieliznę za 50.000 mk., który przytem przywłaszczył sobie skradzioną obrączkę, mówiąc, że to metalowa. Gawiński następnie z ubraniem pojechał do Warszawy, gdzie je sprzedał za 250.000 mk. Złodzieja osadzono w więzieniu.

ZMNIEJSZENIE SZYNKÓW W ŁODZI. Na mocy ustawy z 23. kwietnia 1920, w Łodzi skasowano 141 szynków.

ZŁODZIEJ PRZEBRANY ZA KSIĘDZA. Złodziej i oszust nazwiskiem Koń, po odsiedzeniu półtora roku więzienia, przed rokiem przybył do proboszcza ks. Krygiera, na Powązkach w Warszawie, gdzie zarekomendował się jako ksiądz i przez pewien czas zamieszkał na probostwie. Odprawiał tam msze, i miewał kazania świąteczne w kościele. Ostatecznie oszust okradł proboszcza i zbiegł. Złodziej ten w podobny sposób okradł proboszcza w Budach łańcuckich. Policja w Warszawie onegdaj aresztowała Konia, przebranego za księdza w okolicy dworca głównego.

TRZY OFIARY KĄPIELI. Obecnie w czasie wyjazdów na letnie wywczasy, należy mieć się na baczności w czasie kąpieli, szczególnie młodzież, ażeby nie paść ofiarą topieli. Mieszkańcy Lwowa, dla braku rzeki nie mają możności wyuczyć się sztuki pływania.

Z różnych stron kraju, nadchodzą wiadomości o licznych wypadkach utopienia się osób w stawach i rzekach. Onegdaj w Warszawie w jednym tylko dniu trzech młodzieńców utopiło się w czasie kąpieli w Wiśle, zaś szereg osób zostało wyciągniętych z topieli i przywróconych do życia.

Mimochodem.

NUMERUS CLAUSUS NIEAKTUALNY.

P. Witos w wywiadzie, którego udzielił dziennikarzom żydowskim, powiedział kilka dni temu, że sprawa numerus clausus nie jest aktualna. Oświadczenie to wywołało wśród żydów zrozumiałe uspokojenie, albowiem słowa prezydenta Rady ministrów uważają za obowiązujące. Ponieważ żadne z pism chjeńskich nie kwestjonowało tego oświadczenia, żaden z ministrów nie protestował, owszem min. Seyda również dorzucił w rozmowie z dziennikarzami, że nikt nie myśli uszczuplać praw mniejszościom narodowym, miało się wrażenie, że Rada ministrów aprobowała oświadczenie Witosa, i że numerus clausus zostało pogrzebane gwoli bezspornie wspólnym interesom kapitału polskiego i żydowskiego.

Lecz oto niepokalaną zgodę Rady ministrów dalej zgodę „prawicy" z kołem żydowskiem naraża na szwank młodzieniec chjeński, który na zjeździe chjeny we Lwowie, ubiegłej niedzieli rzuca wyzwanie: Zróbcie porządek z numerus clausus, bo młodzież traci cierpliwość!

Niesforny młodzieniec, który swojem krewkiem wystąpieniem może zburzyć cały plan nacjonalistów mniejszościowych i większościowych.

Smrodliwa „fabryka" farb w śródmieściu.

Właściciel fabryki farb p. Ch. Perlmutter prosi nas o zamieszczenie nast. sprostowania.

Wczorajsza notatka zamieszczona w „Dzienniku Ludowym" jakoby moja fabryka przy ul. Słonecznej zatruwała życie lokatorom i sąsiadom nie jest zgodna z prawdą, gdyż przy ul. Słonecznej nie prowadzę już fabryki, ale na Zniesieniu, natomiast prawdą jest, że przy ul. Miodowej 1 posiadam skład moich farb (ultramaryny) i biuro fabryki, co nikomu żadnej szkody nie może przynosić.

Zatrudniam w swej fabryce, jedynej w Polsce, około 100 robotników, i stosunek z nimi jest jak najlepszy, nie podoba się moje przedsiębiorstwo kilku lokatorom, którzy też mnie oczerniają.

CH. PERLMUTTER
właściciel fabryki ultramaryny
Lwów, Zniesienie koło Lwowa
Biuro: ul. Słoneczna 26.

NAD CZEM RADZIĆ BĘDZIE MAŁA ENTENTA?

PRAGA, 10. lipca. (AW). Oficjalna „Czesko-Slovenska Republika" donosi, że data konferencji przedstawicieli Małej Ententy nie została jeszcze ustalona. Prawdopodobnie dojdzie do niej między 26—28 lipca. „Tribuna" twierdzi, że prasa zagraniczna fałszywie komentuje znaczenie konferencji. Niemiecka prasa stara się to znaczenie wyolbrzymić, donosząc, że konferencja zajmie się przystąpieniem do Małej Ententy Polski i Albanji. „Tribuna" stwierdza, że konferencja zajmować się będzie przedewszystkiem sprawami, które będą na porządku dziennym obrad Ligi Narodów. W naradach wezmą udział nie prezesi ministrów, ale ministrowie spraw zagranicznych.

Co się tyczy Polski jest rzeczą jasną, że w konferencji udziału nie weźmie, ponieważ nie jest członkiem Małej Ententy, jest jednak rzeczą prawdopodobną, że w Sinaja odbędą się 2 narady, Małej Ententy i Małej Ententy wspólnie z przedstawicielami Polski. Przedmiotem konferencji byłyby prawdopodobnie sprawy narodowościowe.

OBAWY FRANCUSKIE.

PARYŻ, 10. lipca. (AW). W związku z mnożącymi się oznakami samodzielnej akcji rządu angielskiego „Temps" zamieszcza następujące uwagi: Jeżeli rząd angielski dąży do zwalania konferencji rzeczoznawców to oznacza to proste złamanie Traktatu Wersalskiego. Francja nigdy nie może uznać takiego sądu rozjemczego w sprawie długów niemieckich.

Wedle traktatu pokojowego upoważniona jest do tego jedynie komisja reparacyjna, wszelkie zaś próby podejścia rządu francuskiego równałyby się zerwaniu Traktatu Wersalskiego. „Temps" wyraża nadzieję, że mimo wszystko rząd angielski zachowa się lojalnie wobec swego sprzymierzeńca.

Komunikaty.

× WDOWY I SIEROTY po Legionistach Pol. zechcą się zgłosić w Stowarzyszeniu Legionistów Pol. przy ul. Zielonej l. 7. do rejestracji.

Półtora miljona wieprzów na wywóz.

Jak donosi „Naprzód“, pod protektoratem p. Trąmpczyńskiego odbyła się konferencja, poświęcona kwestji nierogacizny.

Upiastowiony „Kurjerek Ilustrowany“ wykrzykuje w tytule: „Polska może eksportować nadmiar trzody i przerobów masarskich“ i dodaje ciszej — drobniejszym drukiem: „Nie może to wpłynąć na zwyżkę cen w kraju“.

Przytacza cyfry rzeczoznawcy na tej konferencji, że Polska rozporządza 1,500.000 szt. trzody chlewnej, które powinniśmy wywieźć“. Może nie cały ten kontyngent ze względu na niedobór ilościowy bydła.., Ale nadewszystko trzeba wywozić przetwory masarskie.... „Na razie używać na to powinniśmy 600 — 700 tysięcy sztuk materjału rzeźnego“... Narazie — prawie połowę „nadmiaru“. (A potem?... Dalszy ciąg nastąpi!)

Tak głosi „Kurjerek“.

Przez pewien czas sfery piastowo-chjeńskie nie poruszały sprawy świńskiej.

Może właśnie dlatego, że nagłą nienawiść piastowców do Sikorskiego wyjaśniano z wielu stron różnicą poglądów na ów wywóz.

Ale długo trwać nie mogła ta abstynencja: apetyt wziął górę. Dzisiaj się puszcza przy pomocy swojej prasy zapewnienia, że wywóz wieprzów i wędlin... nie oddziała na rynek wewnętrzny!!

Tak zresztą zaręczali i cukrownicy, wyliczając, ile to ton cukru nie przeje Polska, ile trzeba wywieźć za granicę, a potem — okazał się w Polsce głód cukrowy i ukrywanie cukru i trzeba było pp. cukrownikom zapewnić ceny w złotych polskich, ażeby ludność otrzymała ów produkt, ale w jakiej cenie!

Wieprze, wędliny, omasta — polska szlachta i chłop z „Piasta“... Tylko jak na tym karnawale wywozowym wyjdzie ludność pracująca miast — ludzie, pobierający zapłatę nie w złotych obliczeniowych, lecz w coraz bardziej za nic liczonych markach?

Magistrat stryjski dokłada ręki do wyrzucenia na bruk lokatorów.

STRYJ, 8 lipca, 1923 r.

W zeszłym roku niejaki Peisach Drucker zegarmistrz kupił realność przy ulicy Potockiego zajętą przez 7-miu lokatorów. Od tego czasu zaczyna się nieszczęśliwa godzina dla tych ludzi. Zaczęło się od wypowiedzeń sądowych; przez kilka miesięcy ciągnął Drucker lokatorów po sądach. Przegrawszy we wszystkich instancjach procesy używa innego sposobu. Otrzymuje od urzędu miejskiego budowy zezwolenie na naprawę domu z powodu rzekomej obawy o rozwalenie się domu. I znowu pod tym pozorem chce się zmusić lokatorów do wyprowadzenia. Tymczasem dwaj budowniczowie rzeczoznawcy a to p. Ekstein i Waldman wydają opinję, że dom jest tak silny, że można dobudować piętro.

Ale od czego Drucker ma rozum. Będąc zegarmistrzem wie o tem, że aby coś szło trzeba tylko chcieć. Udaje się więc do inż. miejskiego urzędu budowniczego o pomoc. A że p. Sieczkowski nie lubi żydów na zgromadzeniach, ponieważ będąc z pod znaku 8-ki i należąc do „rozwoju“ krzyczy ciagle „my polacy“ my katolicy, a nie socjaliści co z żydami trzymają, nie mógł samego Druckera przyjąć, postanowił ten ostatni wziąść do pomocy drugiego żyda Steinera, stolarza, który podczas wojny dużo interesów miał z Sieczkowskim. Gruchnęła więc wieść po całem mieście, że teraz lokatorzy muszą iść mieszkać na ulicę, bo Steiner robi Sieczkowskiemu prezent w formie sypialni za 12 miljonów marek. Z trwogą więc lokatorowie oczekiwali na nowe ciosy.

W swojem zmartwieniu zgłosili się do naszej organizacji o pomoc i radę. Pocieszyliśmy ich tem, że Sieczkowski głoszący ciągle hasło „precz z żydami“ nie pójdzie żydowi na rękę. Ucieszeni lokatorzy omal z radości nie rozpłakali się nad antysemityzmem Sieczkowskiego. W tem nagle jak gom z jasnergo nieba wpada z policjantami Sieczkowski i grozi, że pozamyka tych, co sprzeciwią się rozbiorowi dachu. Powstał popłoch wśród lokatorów. Cel wiadomy. Dach rozebrać: lejąca się na głowy lokatorów woda zmusi ich do wyprowadzenia się. Jak wielkie oburzenie powstało na to magistrackie zarządzenie niech posłuży fakt, że majstrowie blacharscy żydzi, w bóżnicy zobowiązali się dachu nie rozbierać, jak długo nie da Drucker pewności, że zaraz naprawa nastąpi.

Zerwaną cześć lokatorzy sami naprawili. Dodać należy, że uszkodzony dawniej kawałek dachu lokatorowie chcieli sami naprawić, na co nie zezwalał Drucker. Obecnie lokatorzy tak żydzi jak i katolicy trzymają wartę na dachu.

Przed kilku dniami, z obawy przed najazdem jakiegoś blacharza Słama, można było widzieć, jak mężczyźni, kobiety i dzieci na dachu przebywali. Od kilku dni dom ten przy ulicy Potockiego Nr. 17. stał się głośnym, gromadzą się wokół tłumy które nie szczędzą gospodarce magistrackiej i jej sprawiedliwości gorzkich słów prawdy. Komisarze miasta i starostwo patrzą na to spokojnie, jak gdyby wszystko było w największym porządku.

Widać, kruk krukowi nie jest wrogiem.

Na marginesie wykonywania reformy rolnej.

Jaskrawe światło na interpretowanie ustawy o reformie rolnej przez czynniki powołane rzuca następująca „transakcja“, przedstawiona w „Myśli niepodległej“:

„Przed dwoma laty — czytam — a więc mniejwięcej w czasie, gdy na czele Głównego urzędu ziemskiego stał obecny minister spraw wewnętrznych, pan Kiernik, zakwalifikowano do wywłaszczenia na zasadzie Ustawy rolnej trzy majątki w powiecie Łaskim, a mianowicie: Podole, Świedzieniewice i Brzeski. Pierwsze dwa — z tytułu złej gospodarki. Trzeci zaś, ponieważ w przeciągu ośmiu lat aż sześć razy zmienił właściciela. Mimo to do parcelacji nie doszło i majątek Brzeski nabył niejaki pan Szmeller, właściciel farbiarni w Łodzi, od pewnej spółki żydowskiej, która nabyła go w swoim czasie na kolonję. Tytularnym przedstawicielem spółki był pan Sergarz, pochodzący również z Łodzi. Miejscowi włościanie, nie mogli wyjść z podziwu że Urząd ziemski zatwierdził sprzedaż w ręce nie rolnika, lecz Niemca-farbiarza, tem bardziej że ten ostatni wziął sobie do pomocy w administracji litwaka, Dawida Persteina. To też wiele na ten temat rozprawiano, gubiąc się w najfantastyczniejszych domysłach.

Obecnie wyszło na jaw, że sprzedaży nie zatwierdziła, jak być powinno, Komisja Ziemska w Piotrkowie. lecz uczynił to. wbrew opinji instancji niższej, Główny urząd ziemski w Warszawie. Coś przytem nie całkiem z ową sprzedażą musiało być w porządku, albowiem komisarza w Łasku, pana Grzybowskiego aresztowano, zaś z Warszawy przybył specjalnie delegowany sędzia Grzybowski, który doszukuje się praprzyczyny całej tej komedji na gruncie reformy rolnej.

Jednakowoż finał tej komedji rozegrał się nie w Łasku, lecz w Warszawie. To też włościanie z Brzeskiego nie mogą sobie teraz uprzytomnić, dlaczego Warszawa szuka daleko tego co się odbyło blisko, i bardzo ich interesuje kwestja, czy w tym kierunku również prowadzi się śledztwo., Mieli bowiem poważny zamiar nabycia ziemi, która dostała się w ręce Niemca, a na której gospodaruje żyd litwak“.

Dziwnie nieczuli na tego rodzaju rewelacje są ci, do których one się bezpośrednio odnoszą. Bo można nieodpowiadać na różne gołosłowne zarzuty i napaści, ale tu wymienia się nazwiska, daty, urzędy, niemniej główny urząd ziemski zbędzie te zarzuty milczeniem.

Poco w pociągach przedziały dla pań i niepalących.

Ciekawe widowisko wywołało postępopowanie urzędnika ruchu w Drohobyczu p. Sokołowskiego.

Po przyjeździe pociągu osobowego do Drohobycza idącego popołudniu ze Stryja do Przemyśla, podczas wsiadania konduktor obsługujący przedziały dla pań i niepalących spostrzegł w przedziale dla niepalących dwóch panów palących papierosy, na co konduktor w grzeczny sposób zwrócił im uwagę, ażeby wyszli do następnego wagonu, na co z ironją oświadczyli że nie będą palić. W kilka minut później na żądanie kilku podróżnych, o miejsca w przedziale dla niepalących konduktor wszedł do wagonu i zastał tych panów dalej palących.

Konduktor był w kłopocie, bo z jednej strony rozporządzenia Ministerstwa i Dyrekcji w tym kierunku i podróżni piersiowo chorzy i nie znoszący dymu, stojący koło klozetu, z drugiej podróżni palący papierosy w przedziale dla niepalących. ZZwrócił się przeto do urzędnika ruchu o interwencję, która jednak była bardzo krótka: „proszę zgasić papierosy i zająć miejsca“.

Konduktor na to oświadczył, że oni dalej będą palić, na to urzędnik powiada, że „to pana nic nie obchodzi“. Wobec tego konduktor zwrócił się do kierownika pociągu komunikując mu powyższe rozstrzygnięcie, za co urzędnik ruchu zwolnił go od dalszego pełnienia służby..

Podczas podróży nie tylko ci panowie, ale między nimi jakaś pani cały czas palili papierosy a inni niepalący musieli stać na korytarzu.

Ciekawe jest co zrobi dyrekcja z tym sabotażem przez urzędnika ruchu rozporządzeń dyrekcji?

„Tanie“ Zakopane.

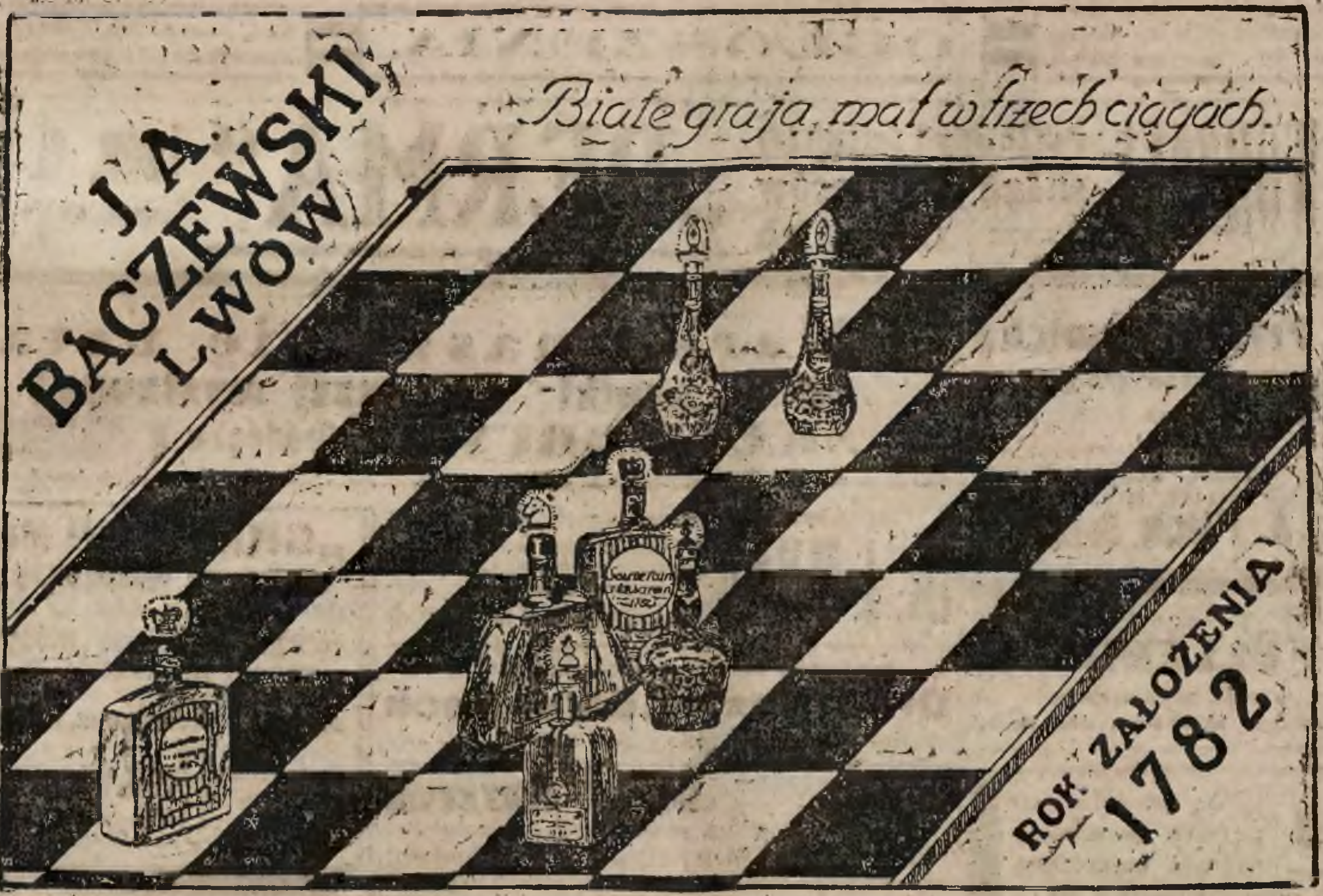
Komisja uzdrowiskowa w Zakopanem rozesłała komunikat następujący:

Od dnia 1 b. m. obowiązują w pensjonatach 1. 2 i 3 klasy ceny: utrzymanie jednej osoby do 63.000, 52.500 i 45.000 mk. dziennie. Pokój jednosobowy z pościelą, bielizną i usługą za dobę: do 15.000, 12.000 i 9.000 mk dwuosobowy do 22.500, 18.000 i 13.500 mk.

W hotelach 2. i 3. kategorji (1-ej brak) płaci się za pokój jednoosobowy i t. d. do 22.500 i 15.000 mk., dwuosobowy do 30.000 i 22.500 mk. za dobę. Za światło elektryczne płaci się w hotelach i pensjonatach 2.000 mk. dziennie. Ostrzegamy przed pokątnemi hotelami i pensjonatami.

W każdym koncesjonowanym hotelu i pensjonacie znajduje się na widocznem miejscu jeden egzemplarz cennika z podpisem starosty. O przekroczeniach donosić należy komisarjatowi policji państwowej („Granit“) lub biuru komisji uzdrowiskowej („Jutrzenka“).

To są ceny pisane, których się nikt nie trzyma. Ale „pocieszmy się“ że w Krynicy utrzymanie kosztuje 120 tys. dziennie!



Samobójstwo oficera.

STRYJ, 10. lipca.

W poniedziałek o godz. 3-ciej popołudniu wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia major urzędujący w komisji asenterunkowej w Stryju niejaki Burkowski. Pozostawił żonę z dziećmi.

Samobójstwo pozostaje w związku z asenterunkiem popisowych.

W dzikich okolicach południowej Ameryki.

W tych dniach powrócił do Francji szef szwadronu Marcel, który był wysłany w r. 1920 do Peru, jako komendant szkoły wojskowej w Lima i jako instruktor jazdy peruwiańskiej.

Komendant Marcel wracał przez Amerykę południową i tak opisuje swoje wrażenia z podróży:

Ukończywszy swoją misję w Peru, postanowiłem zwiedzić kontynent południowo-amerykański. Był to dość zuchwały zamiar, gdyż wielu moich poprzedników nie wróciło. To też prezydent republiki Peru dał mi łódki i załogę do pomocy.

Wyjechałem z Limy 29-go września 1922 r. koleją. Jest to najwyższa kolej na świecie. Dosięga 4.775 m. nad poziom morza. Dojechawszy do miejsc, gdzie zaczynają się dziewicze lasy, po wielu trudnościach dopłynęliśmy łódką do Amazonki, a następnie parowcem do Iquitos. Ludność miejscowa, która pierwszy raz widziała uniform francuski, przyjmowała nas z zapałem. Stamtąd udałem się do Brazylji.

Z miasta Shorrera robiłem wycieczki dla badania życia indjan. Są oni zupełnie poza obrębem cywilizacji. Odzież jest nieznaczna, ciało pokrywają farbą dla odstraszenia moskitów.

Roślinność jest wspaniała. Bogate zwłaszcza zasoby drzew kauczukowych.

8-go lutego 1923 r. wyjechałem z Iquitos, a 16. marca byłem z powrotem w Peru.

Jako owoc mojej wyprawy, przywiozłem 12 pak zbiorów i 150 klisz pierwszorzędnej wartości.

Kooperatywa zniszczyła trust.

W Szwecji gdzie ruch kooperatywny jest bardzo silny, istniał trust, posiadający monopol na wyrób i sprzedaż margaryny. Margaryna w Szwecji jest w powszechnym użytku, tak, jak gdzieindziej masło. Trust dowolnie podnosił ceny. Wreszcie, przed półtora rokiem ceny margaryny doszły do niebywałej wysokości. Trust zbierał żniwo.

Wówczas kooperatywy szwedzkie założyły własną kooperatywną fabrykę margaryny a trust odrazu obniżył cenę o 60 procent. Ale i to go nie uratowało. Wysoko kulturalny robotnik szwedzki nie dał się złapać na kruczki trustowe. Nie odstąpił od kooperatyw. Niskie ceny trwały zaledwie tydzień. Trust nie mógł dalej konkurować. A kooperatywna margaryna zwolna spadała w cenie coraz bardziej, gdyż zwiększało się ogromnie koło odbiorców.

Dziś trust margarynowy w Szwecji już nie istnieje. Zbankrutował. Pozostały drobne jeszcze przedsiębiorstwa, które należały dawniej do trustu, ale te zaledwie wegetują. Natomiast **kooperatywy zaopatrują trzy czwarte ludności** w margarynę. I ceny ciągle dalej spadają. W pierwszych czterech miesiącach 1923 roku ludność na obniżce cen margaryny zoszczędziła przeszło 15 miljonów koron szwedzkich. Dla małej Szwecji jest to suma olbrzymia, zwłaszcza że przecież ceny margaryny nie są bardzo wysokie, więc taka oszczędność przedstawia bardzo poważny odsetek.

Z ruchu robotniczego.

BACZNOŚĆ TOKARZE! Strejk we Lwowie trwa. Omijać Lwów.

§ BACZNOŚĆ TOW. MURARZE! Związek murarzy we Lwowie wzywa wszystkich towarzyszy, ażeby nie przyjmowali roboty w firmie Kastiler - Cybulski, ponieważ ci panowie wzbraniają się płacić wedle cennika, uchwalonego przez architektów i budowniczych, wskutek czego już od tygodnia znajduje się budowa tych panów z pod znaku 8-ki i 17-ki przy ul. Nowej Rzeźni w bojkocie aż do zwycięstwa.

Baczność Kobiety Dzielnicy kolejowej!

W czwartek, 12. b. m. o godz. 7. wiecz. odbędzie się w lokalu Z. Z. K. Grodecka 68.

Zgromadzenie Kobiet

z porządkiem dziennym:

1. Sprawa kryzysu gospodarczego.
2. Sprawa opieki nad dziećmi robotniczemi.
3. Sprawy organizacyjne.

Towarzyszki! W łączności siła nasza. W organizacji i uświadomieniu kobiet nasza przyszłość. Dzieci bronić musimy przed zgubnymi wpływami ulicy.

Komu los swój i dzieci swoich nie jest obojętny ten przyjdzie na to zgromadzenie.

Sekcja Kobiet P. P. S.

Komunikaty.

X CZŁONKOWIE LUDOW. SPOŁ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE. Uchwałą Walnego Zgromadzenia z dnia 13. grudnia 1922. podwyższono udziały do wysokości 10.000 Mp., które mają być w ciągu sześciu miesięcy wpłacone, przypominamy wszystkim udziałowcom tę uchwałę i wzywamy do uzupełnienia udziałów.

Rada Nadzorcza.

Od Wydawnictwa.

Z powodu ponownego podniesienia się kosztów wydawniczych wywołanych ustawicznie i gwałtownie rosnącą drożyzną jesteśmy zmuszeni podnieść cenę Dziennika na 1000 Mk. za egzemplarz. Czynimy to ostani wśród pism całej Polski, zmuszeni do tego ostateczną koniecznością.

Od **dziś** Dziennik kosztuje

1000 Mk za egzemplarz

Prenumerata wynosi:

bez dostawy:	22.000 Mk.
z dostawą i pocztą:	24.000 „
zagranicą:	40.000 „

Administracja.

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie. Sykstuska 19, tel. nr. 874.